№ 109. Kraków, 13 Maja—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 12 maja.

Siła obronna ludu w Wielkopolsce rozwija się coraz bardziej wobec prześladowania żywiołu polskiego przez Niemców. W ostatnich czasach odbyły się w powiecie poznańskim wiece ludowe, zwołane przez gospodarzy wiejskich z Rataj, Jeżyc, Winiar, Naramowic, Żegrza i Gorczyna. Lud wiejski na tych wiecach śmiało i otwarcie występuje przeciw nadużyciom osławionego inspektora szkolnego Luxa, polegającym na przymusowej germanizacyi dzieci polskich, zniemczaniu nazwisk polskich, przymuszaniu dzieci do słuchania wykładów religii w języku niemieckim, lub wykluczaniu ich od wykładów języka polskiego. Na wiecach tych lud wielkopolski składa dowody znakomitego pojęcia swych praw i obowiązków.

Ludowy ten ruch jest faktem niezmiernie pocieszającym. Dowodzi on bowiem, iż lud brutalnie drażniony w swych najświętszych uczuciach przyszedł do świadomości narodowej, do poczucia swych praw przyrodzonych i zagwarantowanych przez konstytucyę pruską, a zarazem poczuł w sobie siłę do odpierania ciosów, coraz gwałtowniej przeciw niemu wymierzanych. Objawy żywotności ludu polskiego nie podobają się liberalnym organom prasy niemieckiej, która w szale germanizacyjnym nie znajduje dość słów obelgi, nie wzdryga się przed żadną insynuacyą i nikczemną denuncyacyą, aby zohydzić Polaków w oczach Niemców. *Posener Ztg.*, przywłaszczywszy sobie monopol kulturtregerstwa nad Wartą, w nieskończonym szeregu artykułów „o Polakach w niemieckiej prowincyi poznańskiej“ szczególną odznacza się nienawiścią do żywiołu polskiego. Dziennik ten, zdając sprawę z wieców poznańskich powiada o petycyi do naczelnego prezesa uchwalonej przez włościan w Urbanowie: „że petycya nie osiągnie rezultatu, co zresztą byłoby zbytecznem, bo gospodarzom z okolic Poznania chodzi tylko o hałasowanie i hecę“. W innem znowu miejscu ten organ szału polakożerczego i krzyżackiej przewrotności powiada: „Bezustanne te coraz nieznośniejsze prowokacye ze strony polskiej, zwłaszcza też systematyczne denuncyatorskie i potworne postępowanie dzienników polskich względem nauczycieli niemieckich zmusiły nas do tej obrony. Niech raz nareszcie wszyscy wiedzą, kto tu pokój zakłócił, i która strona drugą teroryzmem i podstępem krzywdzi — Niemcy Polaków, czy odwrotnie.“ Na te słowa pełne obłudy, fałszu i cynizmu odpowiedzieć wypada, że zebrania ludowe nie są żadną hecą, lecz lojalnem tylko wystąpieniem przeciw prześladowaniu narodowości polskiej i ukrócaniu praw służących każdemu poddanemu pruskiemu, co znajduje swój wyraz w germanizacyi dzieci polskich. Lud pokrzywdzony w swoich prawach, broni się od nieokiełznanej brutalnej nienawiści międzyplemiennej urzędników pruskich naruszających konstytucyę i żąda od władz wyższych poszanowania ustaw i wymiaru sprawiedliwości. Nie może być mowy o prowokacyi ze strony polskiej tam gdzie tyrania moralna i nadużycie władzy oburza najgłębsze uczucia i zmusza lud polski do bronienia znieważonych swych praw. Kto tu agituje? Z pewnością nie Polacy, lecz ci, co systematycznie prowokują narodowość polską przez postępowanie niezgodne z nadanemi ustawami.

W obec takiego wstrętnego postępowania władz pruskich i nędznej publicystyki, przynoszącego ujmę narodowi niemieckiemu, włościanie nasi z całą godnością oświadczają publicznie w obec policyi i żandarmów, że są Polakami i pragną nimi pozostać i chcą, aby ich dzieci za Polaków uważane były. Tak postąpili sobie w Gorczynie ojcowie dzieci zaliczonych przez Luxa do Niemców. Lecz takie szczere i stanowcze oświadczenie ludu, świadomego najświętszego dla każdego prawa narodowości, nie poskromią zażartych germanizatorów w ich zapędach. Walka więc ani na chwilę ustać nie może.

Żywotność ludu wielkopolskiego, jego godne zachowanie się i czujność, służyć powinna włościanom w innych dzielnicach dawnej Polski, zwłaszcza na Szląsku, za wzór, jak bronić należy swych praw na legalnej drodze mężnie i wytrwale. Wszystko to zdziałała oświata i za nią idąca świadomość narodowa. Szczęść Boże tej pracy narodowej na zachodnich kresach ziemi naszej, wytrzymujących skutecznie napór pangermanizmu.

Lwowski korespondent *Czasu*, który w swej hyperloyalności stara się usprawiedliwić i uznać wszystko, co robi rząd i jego filar: delegacya—twierdzi, że wprawdzie zwołanie sejmu w czerwcu nie jest niemożliwem, ale że z pewnością to się nie stanie — i znajduje genialne sposoby usprawiedliwienia tego. Oto naprzód przeczy żeby sprawa wprowadzenia w życie banku krajowego niezbędnie tego wymagała. Przeczy dla tego, że przed wyborem Rady nadzorczej, do czego potrzeba Sejmu, są jeszcze w samym Wydziale krajowym do załatwienia prace przygotowawcze jak regulamin, etat, przepisy służbowe, urządzenie lokalów i t. p.—a to wszystko nie dni ale tygodni wymaga. Nie wiemy dla czego to wszystko ma się koniecznie stać przed wyborem Rady nadzorczej, dla czego sprawy tak ważne jak regulamin, etat, przepisy służbowe, mają być załatwione nie w porozumieniu z Radą nadzorczą, która będzie fachową, ale przez sam Wydział krajowy, który fachowym nie jest. Ale—gdyby nawet tak było, toć skoro praca ta ma według korespondenta zająć „tygodnie“ czasu—to właśnie w samą porę odbyłby się w czerwcu wybór Rady nadzorczej, kiedy od zatwierdzenia statutu już około 6 tygodni upłynie, i praca powyższa, nawet według terminu korespondenta ukończoną być może.

Drugi zaś powód, dla czego według korespondenta Sejm nawet nie powinien być zwołany jest prawdziwie śmieszny. W czerwcu ma się toczyć rozprawa główna w ruskim (nie ruskim—panie korespondencie! ale moskalofilskim) procesie. Otóż korespondent nie może „sobie wystawić sesyi sejmowej spokojnie i z dobrym skutkim pracującej obok takiej *cause célèbre*“. Dla czego? Czy korespondent mniema, że posłowie będą procesem tak roznamiętnieni, że nie będą mogli „spokojnie“ obradować? My sobie inaczej wystawiamy usposobienie kraju i reprezentantów jego w obec procesu. Nam się zdaje, że w obec toczącego się aktu sprawiedliwości, namiętność wszelka milknąć powinna zwłaszcza u reprezentantów kraju.

Po cóż więc takie śmieszne pozory wyszukiwać, zamiast powiedzieć raz szczerą prawdę, o co tu chodzi? Delegacya niezadowolona z siebie samej, świadoma tego że kraj słusznie jest z niej niezadowolony, pragnie jak najpóźniej znaleść się w Sejmie. Pod świeżem wrażeniem tego co się w Wiedniu działo, a jeszcze bardziej tego, co się nie działo, chociaż dziać się było powinno—gotowo Koło sejmowe wyrazić swoją o tem opinię, która mogłaby wypaść bardzo dla delegacyi nieprzyjemnie. Lepiej więc czekać do jesieni, aż się wrażenie zatrze. Oto właściwy powód, dla którego delegacya chce Sejm opóźnić—a biedny korespondent *Czasu* mający z obowiązku zawsze jej bronić, suszy sobie głowę nad wyszukaniem takich pozorów spóźnienia, jak proces agitatorów rosyjskich.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Brodów: „Ukończony spis wykazał, iż jest tu 7200 żydów, którzy z Rosyi się schronili. Ponieważ codzień najmniej 200 przybywa, a tygodniowo najwięcej 500 odjeżdża—przeto konsekwencye tego nawet przewidzieć się nie dadzą. Komitet musiał się zdecydować, skoncentrować w Brodach emigrantów a nawet i tych, którzy są we Lwowie, zawrócić tutaj—ponieważ tylko brodzkie stosunki umożliwiają żydowskiem emigrantom dłuższy pobyt. Ekspedycya dzisiaj zestawiona, a odchodząca w sobotę, liczy 22 ofiar z Bałty, między któremi są i pokaleczeni. Chociaż rząd rosyjski nie stawia przeszkód emigracyi to jednak rosyjscy cłowi urzędnicy zabierają emigrującym na granicy ostatki mienia, skutkiem czego wielu stara się potajemnie przekradać się przez granicę, i nieraz kozakom w ręce wpadają. Nędza, panująca pomiędzy emigrantami jest nie do opisania“

N. W. Tagblatt zamieszcza artykuł wstępny, w którym z powodu interpelacyi Tomaszczuka dowodzi, że rząd austryacki wprawdzie nie będzie się mięszał w sprawy wewnętrzne Rosyi — ale że emigracya żydów stwarza dla rządu austryackiego wielkie trudności i ważne obowiązki, które będą wymagały jakiejś dyplomatycznej akcyi. Nie podobna granicy zamknąć, ani uciekającym dać zginąć z głodu. Rząd będzie musiał ze skarbu państwa coś na ten cel wyznaczyć — a koszta przy wzmagającej się emigracyi mogą być bardzo znaczne. Kto te wydatki zwróci? zapytuje *N. W. Tagblatt* — i odpowiada najsłuszniej, że zwrócić je winien rząd rosyjski, który nie umiał zapobiedz prześladowaniu. Jest to, naszem zdaniem, stanowisko zupełnie słuszne. Rząd powinien emigrantom żydowskim wszelkiej udzielić pomocy, a przedewszystkiem ułatwić im wyjazd z Galicyi — o koszta ztąd wynikłe najsłuszniejszą mieć może pretensyę do Rosyi.

Sprawa Szląska

w krakowskiej Radzie miejskiej.

Do licznych głosów z kraju, popierających sprawę polskiego Szląska — przybył głos tak poważny, jak reprezentacyi jagiellońskiego grodu. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radny p. Trauczyński, uczynił wniosek naglący, podpisany przez 21 radnych, aby Rada uchwaliła wystosowanie petycyi do Koła polskiego, wyrażającej życzenie i nadzieję, iżby delegacya polska w Wiedniu dołożyła wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały najsłuszniejsze żądania ludności polskiej na Szląsku co do równouprawnienia narodowości i języka w szkołach, sądach i urzędach. Po uznaniu nagłości, wnioskodawca oświadcza, iż do postawienia wniosku, skłoniło go przemówienie posła Chrzanowskiego, który oświadczył, iż w Wiedniu, dla tego wiele spraw idzie w odwłokę, iż nie ma dla nich odpowiedniego a silnego poparcia z kraju. R. m. Kieszkowski, pragnie nieść pomoc Szlązakom, lecz obawia się, aby taki krok raczej nie zaszkodził tym, którym pomódz chcemy. Takie nagabywanie wywołuje bowiem reakcyę ze strony niemieckiej. Dało się to już czuć przy nominacyi Namiestnika. R. m. dr. Retinger zwraca uwagę, że w takich kwestyach, gdzie idzie o interes narodowy, powinniśmy dopełnić naszego obowiązku, nie kierując się żadnemi względami. Obawy p. Kieszkowskiego uważa za nieuzasadnione; a nie starania za Szlązakami czynione lecz inne zakulisowe sprawy, wpływały na nominacyę Namiestnika. R. m. dr. Warschauer wyraża wątpliwość, czy Rada miejska nie będąc instytucyą polityczną, że może się zajmować taką sprawą, która jest polityczną a nie gospodarską. Mogą radcy miejscy petycyonować zbiorowo, ale nie Rada miejska, jako korporacya. R. m. dr. Faustyn Jakubowski, zwraca uwagę poprzedniego mowcy, że petycyonowanie w sprawie kolei nie należy również do spraw gospodarczych miejskich, a przecież wnosił on wysłanie petycyi w tej sprawie i Rada, jak się wyraził, unisono ten wniosek przyjęła.

Również i sprawa bezpośrednich wyborów nie była sprawą ekonomiczną miasta, a jednak Rada w swoim czasie uchwaliła wnieść przedstawienie przeciw tymże wyborom. Dla tego jest zdania, że i w sprawie, o którą obecnie chodzi, może Rada wnieść petycyę i nie obawia się, aby to mogło sprawie zaszkodzić. Można się nie zgadzać z postawieniem tej kwestyi, ale skoro ona raz stoi na porządku dziennym Rady, byłoby niepolitycznem przechodzić nad nią do porządku dziennego.

R. m. dr. Bochenek żąda zawieszenia na kilka minut posiedzenia dla bliższego porozumienia się. Rada jednak przystępuje zaraz do głosowania i uchwala wniosek p. Trauczyńskiego, bardzo znakomitą większością. R. m. dr. Kopff konstatuje, że wniosek został większością głosów a więc niejednomyślnie przyjęty, a czyni tę uwagę dla tego, bo uważa, że ta sprawa do Rady nie należy, a „jest nas wielu, którzyśmy za tem nie głosowali.“ Zostawmy p. r. Kopffowi tę pociechę, że głosował przeciw wnioskowi — a pospieszmy wyrazić szczere uznanie i szanownemu wnioskodawcy p. Trauczyńskiemu i tym co go poparli, za podniesienie głosu w sprawie już nie tylko dla kraju, ale dla całego narodu tak ważnej.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 11 maja.

(=) Akademickiego znaczenia orzeczenie trybunału administracyjnego, jako władze galicyjskie powinny używać grażdanki w korespondencyi z Rusinami zostało już praktycznie wyzyskane przez tutejszych boryteli. I tak n. p. donosi *Wicze*, którego redaktor, p. Marków jest uwięziony, że sądowi krajowemu dla spraw karnych zwraca wszystkie wyroki doręczane redakcyi tego pisma, w sprawie zarządzanych konfiskat, a zwraca je dla tego, ponieważ są pisane po rusku wprawdzie, ale alfabetem łacińskim. Wzywa w końcu *Wicze* wszystkich „dobrze myślących russkich“, ażeby tak samo czynili z pismami pochodzącemi od władz a nieskreślonemi grażdanką.

Już dawniej pisałem o agitacyi zainaugurowanej pomiędzy poczciwym ludem tutejszym w tym kierunku, ażeby włościanie cisnęli się gromadnie do sądu karnego, i domagali się udzielenia posłuchania u ks. Naumowicza. Agitatorowie chcieli tym sposobem przedstawić ks. Naumowicza jako osobistość bardzo popularną pomiędzy ludem. Sąd nie mógł oczywiście zezwolić na taką demonstracyę, i gdy kilkakrotnie zgłaszali się do prezydenta włościanie, nawet z odległych okolic, musiano odmówić ich życzeniu widzenia się z uwięzionym. Po takiej odmowie stawali włościanie długim szeregiem w korytarzu i czekali, aż ks. Naumowicz przechodził z celi więziennej do biura sędziego śledczego, albo odwrotnie; wówczas padali wszyscy na kolana i błagali „otca“ o błogosławieństwo. Ta komedya powtarzała się dość często, aż nareszcie musiał sąd raz na zawsze wyprosić sobie podobnej demonstracyi. Wówczas podniosły wszystkie pisma moskiewskie ogromny lament na *„oskrobłenije“* russkiego narodu. W tych dniach odbył się praźnik u św. Jura, na który z okolicy przybyło wielu włościan. Przewódzcy skorzystali z obecności wieśniaków i nakłonili wielu z nich a mianowicie włościan z Jaworowa, Mostek, z pod Gródka, Żółkwi i Rawy, ażeby udali się do sądu z prośbą o przyzwolenie widzenia się z „prześladowanym niesłusznie ks. Naumowiczem“. Przybyszów wyproszono grzecznie za furtę, a pisma moskalofilskie zgorszone tym faktem, pocieszają „wielbicieli otca Naumowicza“, że wkrótce będą go mogli oglądać na wolności. W istocie będzie to najstosowniejsza pora do poddania się błogosławieństwu księdza dziekana. Tymczasem pozostaje ks. Naumowicz nadal w więzieniu śledczem, a natomiast puszczono na wolną stopę, jego syna, lekarza dr. Naumowicza, tudzież akademika Łahoła.

Po rogach ulic rozlepiono duże plakaty wzywające imieniem „Komitetu pomocy“ wszystkich emigrantów żydowskich, bawiących we Lwowie, ażeby bezzwłocznie wyjechali do Brodów, zkąd w właściwym terminie będą mogli wyjechać do Ameryki. Trudno sprawdzić, czy który z tych 1500 emigrantów, bawiących tutaj, uczynił zadość temu wezwaniu, tem bardziej, że każdy z nich jest pozbawiony funduszów, a kolej nie ma zwyczaju przewozić bezpłatnie znaczniejszą liczbę ludzi. „Komitet pomocy“ zapewnia wprawdzie, że dostarczy funduszów na podróż ze Lwowa do Brodów a potem z Brodów *via* Lwów do Hamburga. Czy nie byłoby lepiej i taniej tych 1500 emigrantów wytransportować zaraz wprost ze Lwowa na Zachód, zamiast do Brodów a ztamtąd napowrót do Lwowa? Wczoraj przejechało przez Lwów znowu przeszło 100 wygnańców, między nimi była dość znaczna liczba akademików wyznania mojżeszowego.

P. Karol Miarka wyjechał wczoraj w nocy ze Lwowa, żegnany na dworcu serdecznie przez liczne grono osób zajmujących się sprawą zakładania Kółek rolniczych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej mają przyjść pod obrady wnioski komisyi pożyczkowej co do zaciągnięcia pożyczki 3-milionowoj. Już z góry można zapewnić, że znane wnioski dra Bilińskiego trafią na silny opór ze strony „Łączności“ i „Zgody“ i że pożyczka nie przyjdzie

---

Zdobyte stanowisko.

Powieść

SEWERA.

Adamowi Asnykowi (El — y).

I lud nasz ma swoje namiętności, nadzieje i serdeczne udręczenia, — i on umie nienawidzieć, cierpieć dla swoich ideałów i poświęcać się. Poznajmy go dobrze, abyśmy szczerze pokochać mogli. Ty go przeczuwasz takim, jakim jest, — śpiewałeś nieraz na nutę jego pieśni, — przyjmij więc tę pracę przez sympatyę dla prostaczków, których kreślę dzieje. *Autor.*

I.

Cały dzień wiatr północny huczał, bił o szyby okien, jęczał w kominach, ciskając na czarną ziemię deszcz zimny, drobny, lecz gęsty. Słychać było spadające krople ze słomianych strzech w kałuże wody, podobne do jednostajnego akompaniamentu dzikiej muzyki, jaką wiatr na suchych gałęziach drzew i szczelinach chat wygrywał.

Słońce dawno zaszło, ciemna noc zaległa, nikt nie miał ochoty wyjrzeć na Boży świat, chociaż ludzie się bali aby woda w rzece nie przerwała wału, tyle jej pod wieczór przybyło, że wystąpiła z łożyska a lecąc z szumem biła o strome ściany nasypu.

— Jaka ci to zła, odezwała się w jednej z chat gospodyni odcedzając ziemniaki, gdy gospodarz grzał się przy ogniu komina.

— Oj zła, zła że jej nie dają hulać po naszych oziminach, — odparł mąż i bojaźliwie spojrzał w okno. Wspomnienie ozimin wywołało ciężkie westchnienia.

— Bodajbyście nie wymówili w złą godzinę. W imię Ojca i Syna — szepnęła.

Dwie dziewczyny ciągnąc na wrzeciona nić zawtórowały matce. Jeden tylko parobek rychtując sobie biczysko, obojętnie traktował sprawy tego świata.

— Mój Barteczku wyjrzyjno jakeś dobry. Skocz na wał i popatrz chwilkę, — odezwała się gospodyni.

— I cóż poradziwa — odparł Bartek, podnosząc się zwolna.

— A bójże się Boga, a toć nie wiem czybyśmy się z dobytkiem uratowali? Chata tuż pod wałem, może trzeba będzie bydło wypędzić ze stajni, a samemu poznosić się na górę.

— Nie będzie nic, przecie wał z gliny ubity i odarniony, to nie puści. Ale niech idzie dla spokoju, dodał gospodarz.

Bartek oglądał się zwolna za czapką, ale jakoś okrutnie mu się nie chciało.

— Ej Bartek, chybaś ty z masła albo z cukru, zaśmiała się Basia.

— Kiejś taka mądra idź sama, odparł urażony.

Gospodyni podała mu czapkę. Barteczek naciskał ją pomału na uszy i kożuch zapinał.

— Bartek pewno się ty boisz czarownicy co tańcuje z wisielcem na taki wicher, odezwała się Kasia.

Bartek przystanął.

— Nie straszcie chłopaka, ofuknęła je matka. Biegnij żywo, — do ognia dorzucę wiórów, to ci będzie raźniej.

Barteczek wyszedł — przeżegnał się w sieni, widocznie czarownica stała mu na myśli. Powoli wysunął się na drogę. Światło buchnęło z okna. Ośmielony, kopnął się co miał sił dobiegając na szczyt wału.

Wiatr rwał chmury na szmaty. Księżyc przez szczeliny rzucił po garści światła i zgasł, — ponura ciemność wróciła pełna gróźb i jęków.

Bartek stanął nad brzegiem słuchał i patrzał. Woda złowrogo szumiała. Wytrzeszczył oczy lecz nic dojrzeć nie mógł. Położył się nad brzegiem, rękę wyciągnął, i w tej chwili zanurzył ją w wodzie.

Wiatr rozdarł chmury, księżyc rzucił snop białego światła, masy wody zaświeciły jak okiem sięgnąć. — Bartkowi włosy stanęły na głowie, zerwał się, stanął — wytrzeszczył oczy i słuchał Jakiś głuchy jęk a za nim odgłos spadającego ciała przyniósł mu wiatr. Wystraszony uciekał, pędząc co sił do izby. — Gospodyni tymczasem zapaliła lampkę. Chłopak wbiegł zdyszany, blady, nie mógł słowa przemówić.

— Bartek co się dzieje — pytali przerażeni, lecz Bartek nie odpowiadał.

— Oniemiałeś?

— Woda — zawołał, chwytając w płuca powietrze.

W izbie zrobił się krzyk, lament i płacz. Pierwsza oprzytomniała gospodyni.

— Bydło pognać na Korcową górę, skrzynki, pierzyny i łachy na strych. A święty Floryanie, ratujże nas.

Kasia z Basią głośno płakały, gospodarz wdziewał kożuch, ręce mu drżały ze strachu.

— Leć do dzwonnicy a dzwoń na gwałt, — a biegnijże wołała na gospodarza, — my tu powynosiwa wszystko. Bartek do bydła. Matko Najświętsza a ulitujże się nad nami biednymi. Donośny głos pani domu panował nad ogólnem przerażeniem.

Gospodarz wybiegł, gospodyni okno otworzyła.

— Ludzie bójcie się Boga — zaczęła krzyczeć — ratujcie!!

W ciemnościach rozlegał się odgłos kroków biegnącego gospodarza.

— Woda, woda! — wołał z całych sił.

Światełka zabłysły w oknach.

Dwie siostry dygocąc ze strachu, pakowały przyodziewę do skrzynek. Bartek sapał i oczy wytrzeszczał.

— Jeszcześ tu, a bydło uwiązane. O mój Boże, mój Boże, ostatnie mi chudziny potopi.

Bartek oprzytomniał, pochwycił z pułki pół bochenka chleka, wsunął go za zanadrze kożucha i wybiegł.

— A zabierz wiązkę siana — krzyknęła za nim gospodyni.

— Cóżto ogłodziłbym je? — odparł i znikł w ciemnościach.

Dziewczyny składały do skrzynek wszystkie swe graciki, wylewając obficie łzy.

— One tylko o strojach pamiętają. Dam ja wam te stroje. Pierzyny i poduszki potopią. Jest drabina w sieni?

— Pono jest — odpowiedziała Kasia.

— A wyjrzyjże.

— Cóż będzie z wieprzkiem — spytała Basia. — Gospodyni jęknęła pod brzemieniem nieszczęścia i wybiegła z izby.

— Bartek — wołała — a nie zapomnijże o wieprzku. Bartek słyszysz.

Nikt nie odpowiadał.

— Bartek! — krzyknęła przeraźliwie. Łoskot walących się drzew, wycie wiatru i szum wody zagłuszały jej krzyk.

Wpadła do izby cała we łzach.

— Oj dolo moja dolo, samam ci go karmiła, pieściła.

A ratujcież ludzie, ratujcie, bójcie się Boga! — Pochwyciła worek z żytem, lecz go unieść nie mogła. Dziewczyny wynosiły skrzynki swe po drabinie na górę.

— Zara, zara matusiu — wołały. Za chwilę wróciły, wiążąc w płachty pierzyny i poduszki.

— Może wieprzek sam spłynie, abo go Bartek zabierze.

— A czy ino chlewik mu otworzył. — Chciała biedz, lecz się bała.

Słyszał Bartek wołanie gospodyni, lecz na nie sam sobie odpowiedział z obojętnością i spokojem wielu Bartkom właściwym.

— Trzy krowy, cielę i wieprzka na taką noc. Pędź se sama.

Uwiązał na jeden powrózek krowy, do rogu matki przywiązał cielę, zabrał wiązkę siana i snopek słomy, otworzył wieprzkowi chlewik i zawołał.

— Ratuj się bracie jak możesz. — Dobytek pociągnął na sznurze na Korcową górę ostrożnie, wolno, choć się okrutnie bał, myśląc, że woda go goni, że go chwyta za nogi, że go obejmie w pół i zwali do przykopy.

Bydło szło za nim wystraszone, ryczące od czasu do czasu żałośnie.

Wypuszczony wieprzek znał tylko jedną drogę do izby, i pomimo że było ciemno, trafił od razu.

— Matusiu wieprzek — krzyknęła Kasia. Gospodyni spojrzała, łzy radości wytrysły jej z oczu. Wieprzek krząknął raz i drugi na przywitanie i nie tracąc czasu, rzucił się do cebrzyka, wyjadając z niego przygotowane mu śniadanie.

Na krzyk biegnącego gospodarza i odgłos dzwonów, cała wieś stanęła na nogi. Lament kobiet, płacz dzieci, nawoływania chłopów, łączyły się z jękiem wichru w dziką całość, pełna przerażenia i fantastycznych akordów.

do skutku. „Łączność“ bowiem i „Zgoda“ występuje solidarnie, większość zaś, t. zw. „Koło“ mimo pozornej solidarności ma w swojem gronie takie osobistości, na które nigdy liczyć nie może, a dalej brak tam karności i członkowie tego Koła nie przychodzą na posiedzenia. Ażeby pożyczka przyszła do skutku, potrzeba koniecznie. ażeby co najmniej 50 członków „Koła“ przybyło na posiedzenie i głosowało za pożyczką; jeżeli bowiem nie będzie 50 radnych należących do Koła, to nieliczni członkowie Łączności i Zgody zdekompletują znowu posiedzenie.

Wiedeń, 10 maja.

(*C*) Na widnokręgu politycznym znów nastała pogoda. Tyrolczycy powrócili na łono większości, dwóch Istrianów odjechało na doroczne zgromadzenie Lloyda, kilku członków lewicy usunęło się od głosowania, dość że prawica odzyskała swą liczebną przewagę. Jeżeli w tej stolicy niespodzianek nic się nowego nie zdarzy, to podobnego stosunku głosów można się spodziewać przy głosowaniu rozstrzygającem, które nastąpi skoro taryfa cłowa, w Izbie panów odrestaurowana, znów do Izby poselskiej powróci. Tyrolczycy, jak wam już dawniej doniosłem, nie zawarli paktu z lewicą, mają więc co do ceł zbożowych zupełną swobodę działania. Rząd z tego skorzystał i od nienaturalnego z liberalną opozycyą sojuszu odwrócił ich obietnicą, że mając teraz w swem posiadaniu sieć kolei zachodnich, tak dalece obniży dla nich fracht od pszenicy i kukurudzy węgierskiej, iż nie będą wcale potrzebować oclonego zboża z zagranicy. Polegając na słowie bar. Pina będą więc Tyrolczycy głosować w swoim czasie przeciw tej poprawce Hallwicha, którą kilka dni temu swemi głosami poparli. Kwestya gabinetowa zostanie usuniętą. Wszelako długo jeszcze będą się dawały czuć ślady tego wstrząśnienia, którego prawica doznała. Osłabnie jej powaga w obec rządu, i straci ona część tego wpływu na kierunek spraw, jakiego się w ostatnich czasach dorobiła, a pod tym względem niewiele ona ma do stracenia. Wpływ jej nigdy nie był tak wielki, jak sobie po za kołem wtajemniczonem wyobrażano. Niezliczone razy dopominała się prawica, żeby rząd miał czucie z jej przywódcami i udzielał im ważniejsze swe projekta, nim je wniesie do Izby. Nie działo się to nigdy i prawica znajdowała się zawsze pod naciskiem dokonanego faktu. Z żądań przez prawicę stawianych rząd te uwzględniał, które wchodziły w grę jego, inne bezwarunkowo odrzucał, albo odraczał, albo w wykonaniu osłabiał. Pokazują to jawnie doświadczenia zrobione w ostatnich dniach.

O sprawie szląskiej nie chcę się rozpisywać, aby dyplomaci Koła polskiego, którzy upatrują w tajemnicy jedyną rękojmię powodzenia, nie składali winy na dzienniki, jeśli im się rzecz nie uda. Ale zaszedł w tych dniach inny i znaczący fakt. Dwa lata temu Izba uchwaliła wezwanie do rządu, aby w szkołach średnich w Kromieryżu i w Hradyszczu zaprowadził język czeski jako wykładowy. Kromieryż, to stolica słynnej z żyzności Hanny. Na przestrzeni dziesięciu mil kwadratowych nie mieszka tam dziesięciu Niemców. Za szkołą w Hradyszczu przemawia oprócz względów miejscowych jeszcze i ten wzgląd, że miasteczko to leży przy samej granicy Słowaczyzny, którą rząd węgierski zawzięcie madiaryzuje. Szkoła czeska w Hradyszczu byłaby przytuliskiem dla tej biednej młodzieży słowackiej, która nigdzie w Węgrzech nie usłyszy wykładu w swym rodzinnym języku. O te dwie szkoły prosili w tych dniach posłowie morawscy. Hr. Taaffe szorstko ich przyjął i odesłał do bar. Conrada, a ten im powiedział, że nie myśli sławianizować Morawy. Jest w tych słowach w sam raz tyle sensu i logiki, jak gdyby powiedział, że nie myśli germanizować Górnej Austryi, bo Morawa tak jest sławiańską jak Górna Austrya niemiecką. Stremayer byłby zapewne tak samo postąpił, ale byłby się przynajmniej rozsądniej wyraził. Po ostatatniej klęsce prawicy rząd zapewne jeszcze mniej zważać będzie na jej życzenia. Cała jej siła tkwiła w solidarności sprzymierzonych klubów, a ta solidarność z wielką ulepiona mozołą, rozłazi się jak gliniana ściana na deszczu.

Polacy dotrzymają *usque ad finem*. Z rozpraw, które się toczą, nie wyszli oni także bez szramy. Na wniosek tego samego Klaicza, który wśród bitwy przeszedł z orszakiem swym do przeciwnego obozu, uchwaliła Izba wezwanie do rządu o obniżenie cła od nafty, przywożonej drogą morską. Wniosek ten przeszedł, bo głosowały za nim kluby, sprzymierzone z Kołem polskiem. Zdawało się, że po tak wielkich co do nafty ustępstwach Koło już nie może ustąpić na szerokość włosa. Nie głosowało też za rezolucyą Klaicza, ale, jak mówi ks. biskup Warmiński: „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły“. To nic, mówią dyplomaci Koła polskiego, ale daje to miarę powagi, jakiej Koło w gronie serdecznych przyjaciół doznaje. Klub ks. Lichtensteina nie pytając sprzymierzeńców uchwalił, jak wiecie, iż na żadną nową kolej nie pozwoli, dopóki rząd nie przeprowadzi noweli szkolnej. Rząd zachwiał się w swem postanowieniu w obec takiej uchwały, i obawiając się ponownej klęski waha się co do przedłożonego już wniosku o strategicznej kolei nadwiślańskiej. Być może, iż ta sprawa zostanie odłożoną do jesieni, rok będzie stracony, a dla państwa. mianowicie dla Galicyi rzecz ta nie jest obojętną, bo nikt nie może przewidzieć, kiedy Rosya na nas napadnie. Co zaś najdziwniejsza i co najlepiej maluje uczucie własnej słabości, które owładnęło prawicę, to okoliczność, którą wam z zastrzeżeniem podaję, bo jej sam nie dowierzam, pomimo, iż ją mam z dobrego źródła. P. Klaicz nie tylko nie wystąpił z klubu Hohenwarta, ale podobno zasiada jeszcze w piętnastówce, tym głównym sztabie prawicy. Stronnictwo to nie miało nigdy zasadniczego programu, ale miało pewne cele praktyczne, a między temi cel główny, utrzymanie istniejącego rządu. P. Klaicz przeszedł do opozycyi po za plecami stronnictwa i to w kwestyi, która mogła stać się gabinetową, a stronnictwo nie ma odwagi odsunąć go z grona swoich przywódców. Czyż jest ono jeszcze stronnictwem? czy ma prawo żądać jeszcze poświęceń od swych składowych pierwiastków? Zanotujmy sobie to pytanie w pamięci do czasu, gdy przyjdzie na porządek dzienny zgubna dla Polaków nowela szkolna.

Rada Państwa.

Wiedeń, 11 maja.

(††) Izba poselska załatwiła tedy dzisiaj już, nadspodziewanie prędko całą taryfę cłową wraz z ustawą wprowadzającą. Oprócz jednej zmiany przy klasie 6 uczynionej na wniosek Hallwicha, taryfa cała przyjętą zosłała podług wniosków komisyi na zasadzie porozumienia z rządem węgierskim. Można tedy pewną żywić nadzieję, że i ta chwilowa porażka rządu nie będzie miała tak doniosłych skutków, aby to z takim trudem i mozołem dokonane dzieło miało się w niwecz obrócić, a to tem więcej, że w ustawie wprowadzającej zawarte są postanowienia, które ze względu na korzyść dla krajów południowych zrównoważyć mogą poprawkę Hallwicha.

Rozprawy nad ostatniemi 10 klasami taryfy od 40 do 50 odbywały się nadzwyczaj pospiesznie, częścią dla tego, że przedmioty w klasach tych zamieszczone nie mają wielkiego znaczenia dla przemysłu i konsumcyi miejscowej, częścią zaś, że partya wiernokonstytucyjna nie mając już żadnej nadziei nowego tryumfu trzymała się na uboczu i dała za wygranę wnioskom i poprawkom. Dep. Matscheko żądał tylko podwyższenia cła, od maszyn do szycia, dep. zaś, Reschauer od instrumentów muzycznych. Obydwa wnioski upadły. Większą część klas jak „szlechetne metale, monety, zegarki, świece. mydło, zapałki“ itd. przyjmowano bez rozpraw. Pod obrady przyszła z kolei ustawa wprowadzająca, ujęta w 18 artykułów. Według art. 7. upoważnionym jest rząd w porozumieniu z Węgrami na wypadek nieurodzaju zawiesić czasowo cło od zboża i owoców strączkowych na całej granicy lub tylko w pewnych urzędach cłowych. Dalmacya i Tyrol nie potrzebują się tedy obawiać głodu, bo artykuł ten zamieszczony jest wyraźnie ze względu na te dwie prowincye. Przy art. 18 postawił dep. Schwab dosyć nie pojęty i niezrozumiały wniosek; tj, aby taryfa nabrała mocy obowiązującej dopiero w czerwcu. Jak wiadomo ustawa o tymczasowem cle traci moc obowiązującą z dniem 31 maja. Wniosek odrzucono; na tem skończyło się tedy drugie czytanie taryfy cłowej.

Dep. Schönerer przygotował w końcu Izbie małe intermezzo z powodu dwóch antiżydowskich petycyj od obywateli Wiednia. Petycye te podając obszerne motywa, domagają się, aby rząd nie pozwolił żydom emigrującym z Rosyi przekraczać granicy austryackiej, lub przynajmniej zarządził środki, aby transporta żydów jak najspieszniej mijały terytoryum Austryi. Schönerer wnosząc te petycye nazwał je wyrazem uczuć całej ludności państwa, a gdy w niektórych stronach Izby odzywały się głosy przeciwne, dodał, że tej chrześciańskiej ludności, która się dotąd nie zżydowiła. Zażądał wreszcie, aby jednę z petycyi; zamieszczono do protokołu dzisiejszego posiedzenia. Wniosek ten odrzucono.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, na porządku dziennym: trzecie czytanie taryfy cłowej, kredyty dodatkowe na r. 1882. konwencya żeglugi z Serbią, kredyt 100.000 dla wystawy w Tryeście, kredyty dodatkowe dla uniwersytetów w Wiedniu i w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 maja.

Wczorajsza uchwała Rady miasta Krakowa w sprawie szląskiej jest bardzo pożądanym przybytkiem do tych licznych głosów, jakie się w tej sprawie podnoszą. Jeżeli ciało tak poważne i niewątpliwie konserwatywne jak reprezentacya m. Krakowa, uznało potrzebę zabrania głosu — to nie można mówić o nieuprawnionej agitacyi. ale uznać trzeba. że poczucie obowiązku kraju w obec Szląska jest powszechnem i niepodzielnem — z wyjątkiem małej garstki niepoprawnych, którym się zdaje, iż dadzą dowód wielkiego rozumu politycznego, jeżeli opierać się będą najsłuszniejszemu prądowi opinii.

Uchwała ta ma jeszcze i to znaczenie, że poseł miasta Krakowa, dr. Zatorski, ma w niej wyrażoną niewątpliwą opinię swoich wyborców — to też może teraz zaniecha opozycyi swej, i zajmie to stanowisko, jakie w sprawie tej zajął krakowski jego kolega hr. Mieroszowski, ku zupełnemu zadowoleniu wyborców i z szczerem z ich strony uznaniem.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia: „Stan sprawy szląskiej jest niepomyślny. W Kole polskiem tylko energicznym usiłowaniom Chełmeckiego, Mieroszowskiego i Hausnera i powadze Grocholskiego (?) udało się przeprowadzić wysłanie deputacyi, wbrew inspirowanej — jak powiadają — opozycyi Stadnickiego, i politycznym wątpliwościom Bauma i Zatorskiego. Imieniem Koła polskiego konferowali dzisiaj Potocki (zapewne ma być: Grocholski) i Czartoryski z delegatami czeskiego klubu, Riegerem i Sromem. Deputacya niewątpliwie będzie do Taaffego wysłana, i to prawdopodobnie wspólnie z obu klubów. Polacy i Czesi są zdecydowani wyczerpać co do Szląska wszelkie politycznie możliwe środki. Wniesienie interpelacyi w Izbie będzie zapewne zaniechanem, ze względu, że Polacy do tego się nie skłaniają.“

W komisyi Izby poselskiej dla ustawy przemysłowej zaszły jakieś nieporozumienia. Na ostatniem posiedzeniu zabrakło nie tylko posłów z lewicy, ale także i — Polaków, tak, że byli tylko członkowie stronnictwa prawa i prawego centrum. Posiedzenie w skutek tego nie przyszło do skutku. Powodem striku tego ma być szorstkie postępowanie przewodniczącego Zollingera, które wywołuje powszechne niezadowolenie.

Po nużącej rozprawie nad taryfą cłową, która dzisiaj w trzeciem czytaniu będzie przyjęta—nastąpi podobno kilkodniowa pauza w obradach Izby poselskiej. Jutro (w sobotę) zbiera się Izba panów, która w przeciągu tygodnia ma załatwić taryfę, tak że już 24 b. m. sprawa ta powróci do Izby poselskiej. Nie ulega bowiem wątpliwości że Izba panów przywróci pierwotne brzmienie projektu—a i w Izbie poselskiej ma to już być zapewnione. Tak więc do końca maja zakończy Rada państwa swe czynności, i Sejm mógłby być zwołany w czerwcu, gdyby tylko posłowie polscy w Radzie państwa temu się nie sprzeciwiali. Jest już bowiem stwierdzonem, że opór głównie z tej strony pochodzi.

Dzienniki rosyjskie donoszą o wykryciu olbrzymich kradzieży w warszawskim okręgu akcyzowym. Straty skarbu mają wynosić miliony rubli.

Now. Wremia zamieszcza artykuł inspirowany, w którym zaprzecza, aby sytuacya w Bułgaryi była krytyczną. Wiadomości nadchodzące codziennie z Sofii, przedstawiają położenie rzeczy w coraz lepszem świetle, wskutek czego nie zachodzi potrzeba ogłoszenia stanu oblężenia. Intrygi w kołach oficerskich ustały w skutek dymisyonowania dwóch wyższych oficerów. Prawdopodobnie trzeba będzie jeszcze usunąć dwóch oficerów. Stronnictwo opozycyjne jest bardzo słabe i tylko dzienniki zagraniczne nadają mu znaczenie, którego nie posiada. O abdykacyi księcia nie ma mowy. W jesieni w zwykłym terminie zwołane będzie zgromadzenie narodowe. Oficerowie rosyjscy stoją na wysokości swych zadań i pozostają w przyjaznych stosunkach z księciem.

Rodzina carska przenosi się dnia 17 b. m. do Petershofu, gdzie pozostanie aż do rozwiązania carowej. Dla zabezpieczenia tego nadbrzeżnego miejsca od napadu nihilistów od strony morza urządzono osobną morską ochronę z kilkunastu statków złożoną, pod wodzą kontradmirała Kremera. Po przyjściu do sił carowej, cały dwór udaje do zamku Iliński pod Moskwą, który carowa Aleksandra Federówna darowała swemu wnukowi Aleksandrowi III.

Z powodu noty ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, przesłanej do posła amerykańskiego w Petersburgu, w sprawie prześladowania żydów *Now. Wremia* z cynizmem właściwym tej gaziecie oświadcza, iż niepotrzebnie trudził się pan minister, stając w obronie „koczującej rasy, która przez dwa tysiące lat we wszystkich krajach ściągała na siebie gniew narodowy i tylko w jednej Rosyi znalazła przyzwoite schronisko“. Dalej zarzuca amerykanom brak gościnności w przyjęciu żydów i dziwi się, dlaczego dotychczas nie zebrano w Ameryce dostatecznych składek dla żydów, aby im zapewnić odpowiednią przyszłość. — *Praw. Wiestnik* zamiesza korespondencyę z Bulgaryi, donoszącą o pojawieniu się w Warnie cholery, którą przywieźli pielgrzymi mahometańscy przybyli z Konstantynopola na statku „Aurora“. Główny lekarz w Sofii dr. Bradel, wysłany do Warny dla wydania opinii o charakterze choroby orzekł, że jest to niewątpliwie epidemiczna cholera. W bagażach zatrzymanych na komorze znalazła się pewna ilość pakunków z odzieżą i innemi rzeczami, należącemi do zmarłych pielgrzymów. Dr. Bradel zalecił, aby wszelkie tego rodzaju rzeczy przez ogień zostały zniszczone. Chorzy, w liczbie dwunastu, pomieszczeni zostali w lazarecie kwarantanny, znajdującym się o ośm kilometrów od miasta. Z pomieszczonych w lazarecie w pierwszych zaraz dniach umarło pięciu. Dotąd cholera nie objawiła się ani w samej Warnie, ani w okolicznych wsiach, pomimo, że w pośród ich ludności jest pewna liczba takich, którzy niedawno także powrócili z pielgrzymki.

W Izbach francuskich toczyły się rozprawy nad kwestyą pogrzebów cywilnych, prawa rozwodu i procedury karnej. Wniosek Alfreda Naquet, domagający się przywrócenia prawa rozwodu, osiągnął w pierwszem czytaniu ogromną większość 334 głosów przeciw 129. Obrońcy faktycznego stanu, Giraud, cytacyą słów Zofii Arnould, poseł Amagat z gór Kantalskich, to jest z Abdery francuskiej, wielkim hałasem i malowaniem w najjaskrawszych barwach niebezpieczeństw społecznych, nieosiągnęli zamierzonego skutku. Wywody referenta wniosku były naszpikowane porównawczą statystyką, z której wywodził się wniosek, że w krajach, gdzie jest separacya i rozwód, lepsze są stosunki jak we Francyi, gdzie jest tylko separacya. Obrońcy *status quo* zapowiadają dosadniejszą opozycyę przy drugiem czytaniu, zdaje się jednak, że wniosek Naqueta odpowiada dawno odczutej potrzebie społecznej, chociaż potrzeba było radykała, żeby wziął na siebie *odium* wniesienia projektu. Reakcya w r. 1815 zniosła prawo rozwodu zaprowadzając separacyę; ustawa z r. 1815 przetrwała wszystkie burze Czy uchwała z 8 maja 1882 zapewnia już reformę, to kwestya, gdyż opozycya gotuje ostateczną walkę przeciw projektowi w senacie.

Zapowiedziana demokratyczna uroczystość ku uczczeniu długoletniej pracy maszynisty kolejowego Grissel, który przed dwudziestu laty przytomnością umysłu uratował cały osobowy pociąg nad przepaścią, i dopiero od Gambetty otrzymał krzyż legii honorowej, zgromadziła 1500 osób w Elysée-Montmartre. Obok mnóstwa maszynistów. deputacyi z Belgii i Anglii zasiadło wielu posłów, senatorów, dziennikarzy, obywateli miejskich. Przewodniczył Viktor Hugo, który podnosząc zasługi dzielnego robotnika, zakończył toastem na cześć republiki. Grissel, inteligentny i z powierzchowności przypominający profesora raczej niż maszynistę, nazwał czyn swój prostem spełnieniem obowiązku. Kiedy Nadaud nazwał Gambettę obrońcą proletaryatu, nieprzejednani wywołali wielki hałas; radykaliści Clovis Hughes i Toni Revillon rozpoczęli bójkę na wielką skalę, przyszło do bijatyki z komisarzami. Nagle muzyka zagrała Marsyliankę. Uśmierzyły się trochę umysły i Gambetta mógł przemówić. Od tej chwili festyn w dzielnicy, w której jedynowładnym panem jest Clémenceaux, stał się imponującą owacyą dla Gambetty. Mowa jego przyjętą została z frenetycznym entuzyazmem. Nawołując do zgody i pokoju, wniósł on toast na cześć geniuszu i pracy, Wiktora Hugo i Grissel'a. „Od dwudziestu pięciu lat staram się środkami prawnemi i metodyczną. systematyczną polityką doprowadzić do zgody między pracującemi i posiadającemi — do aliansu proletaryatu i burżoazyi.“ — Dowodem dzisiejszy festyn na cześć geniuszu i pracy.

Posiadający muszą przystać na to, żeby robotnicy mieli pełne prawo stowarzyszeń dla bronienia swych interesów. W obec dzielności Grissela blednie inne męstwo. Ci co konają na polu walki otrzymują wieniec heroizmu, ci których czyny równego męstwa spełniają się na innem polu, giną zapomniani. Robotnicy nie potrzebują obrony naszej, ale naszego współdziałania. Tylko współdziałaniem na wszystkich polach narodowej pracy można rozwiązać wszystkie zadania, i „w tej myśli twierdzę, że niema żadnej osobnej kwestyi socyalnej, jest tylko szereg socyalnych zadań do rozwiązania (brawo). Te sprawy muszą być rozwiązane z miłością do ludu. tej miłości nie można się wyuczyć. (Kładąc rękę na piersi). Mimo wszystkich obraz i podejrzywań trzeba ją mieć w głębi duszy.“ Zgromadzenie przyjęło mowę z frenetycznym zapałem, oklaskom nie było końca. Wiktor Hugo podniósł się i podał rękę Gambecie. „Jakiekolwiek zachodzą polityczne i parlamentarne przypadki, mówił sędziwy poeta, jedna polityka panuje nad wszystkiem, polityka powszechnego głosowania, walcząca, żywa. czynna i w ostatnim odwodzie panująca demokracya. Żeby był porządek i postęp, potrzeba liberalnego prawodawstwa. Jestem tutaj o co zawsze ambicyonuję, wiecznym agentem zgody i jedności, a hasłem mojem: Wszystko dla Francyi, dla i przez rzeczpospolitę.“

Konwencya turecko-rosyjska co do uregulowania kosztów wojennych, która zatruwała życie Nowikowa nad uroczym Złotym Rogiem i Bosforem, przyszła wreszcie do skutku, ile sądzić można, pod bardzo dogodnemi dla Turcyi warunkami.

„Porta zobowiązuje się do zapłacenia ustanowionych w ugodzie berlińskiej odszkodowań w rocznych ratach 350.000 lirów. Raty te, mające jedynie zamortyzować sam kapitał. będą zagwarantowane podatkiem od owiec vilajetu Aleppo i dziesięcinami vilajetów: Konije, Kostambulu. Adany i części vilajetu Sivas. Ogólna suma wszystkich tych opłat, ma wynosić 437.500 lirów. Dochody, które do kasy wpłynęły, po odciągnięciu kosztów będą wypłacane filiom banku ottomańskiego. Porta zobowiązuje się nie wydawać na dochody te żadnych przekazow. ani przeznaczać ich na inne cele. Bank ottomański ma regularnie raty te bankowi rosyjskiemu wypłacać, a nadwyżkę pozostawiać do rozporządzenia Turcyi. Raty te będą figurować w budżecie tylko jako dochód i wydatki. Wszelką możliwą nadwyżkę bank odda Porcie, za to Porta będzie obowiązaną pokryć wszelki niedobór. Porta w porozumieniu z bankiem ottomańskim za wspomniane dochody będzie mogła przyznać inne tej samej wartości. Co do operacyi pieniężnych, bank ottomański zawrze z bankiem rosyjskim specyalny układ. Ratyfikacya tej konwencyi nastąpi najdalej po upływie trzech tygodni.“

Kronika.

Kraków, 12 maja.

Dowiadujemy się, że bytność p. prezydenta miasta dra Weigla w Wiedniu łączy się ze sprawą budowy kolei Kraków — Podgórze — Wadowice — Biała.

Sprawozdanie z Rady miejskiej dla braku miejsca zostało odłożonem na jutro; dziś podajemy tyl-

— Ratujcie! ratujcie! — wołano zewsząd — łopat! piasku...

Wiatr głuszył i urywał rozkazy.

Na wale zrobiło się rojno, ludzie jednak potracili głowy.

Co który przybiegł, to spojrzał, przestraszył się i uciekł do chaty ratować dobytek.

— Ognie palić, kto w Boga wierzy! Brońmy się — wołał wójt, biegnąc z latarką przez wał, za nim dwóch radnych.

Poznano głos wójta, otucha wstąpiła w serca, zmęczone kobiety obcierały zapaskami z twarzy swych kroplisty pot. Ciężko się spracowały. Jaki taki chwytał za łopatę, wyrywał ze strzechy garść słomy i biegł na wał.

Wójt zobaczył pod jedną szopą stos ułożonego suchego drzewa.

— Chłopcy brać to — zawołał — i rozpalać na wale ognisko.

Rzucili się ludzie do drzewa, właściciel protestował i bronić chciał swej własności, lecz go wyśmiano. W mgnieniu oka drzewo rozebrane zostało. Płomień buchnął w jednem miejscu, później w drugiem, trzeciem i dziesiątem. Wiatr porywał dym, rozrzucał iskry, ale że deszcz od tygodnia już padał, nikt się nie bał o swoją strzechę.

Na całej linii wysokiego wału płonęły ogniska, wśród nich uwijali się ludzie, podobni do fantastycznych widziadeł. Przebiegali z miejsca na miejsce, krzycząc i potrącając się.

Patrzano z przerażeniem na wodę. Od rozstawionych ognisk czerwona, leciała z szumem i jękiem. Zabrała most, topolę jedną po drugiej kładła. Wiatr pędząc z północy, tamował jej bieg, dla tego targała się w gniewie i rozpierała na boki. (C. d. n.)

Przegląd literatury niemieckiej.

III.

Poezya dramatyczna.

(Dokończenie.)

Pozostaje nam jeszcze komedya, a raczej dział lżejszej teatralnej literatury. Albowiem w dzisiejszym stanie dramatycznej sztuki, trudno się trzymać jeszcze wytrwale dawnych nazw. działów i grup, zwłaszcza, że definicye powszechnie przyjęte nie stosują się już ściśle do nich, owszem klasyfikacya da się przeprowadzić jedynie przez gwałtowne, nienaturalne nieraz naciąganie naukowych kategoryi. Mniejsza o nazwę jednak. podziały i definicye nauki na empiryi opartej zmieniać się muszą, żywotna literatura coraz to nowe wypuszcza gałęzie, które starych systematyków do rozpaczy doprowadzają, wyrastając po za owe szranki i ramy zakreślone, — szablonowość i trzymanie się form przez poprzedników utartych zawsze były znamieniem czasów upadku. A takie posługiwanie się formą w najdrobniejszych szczegółach od dawna znaną, charakteryzuje właśnie nową spółczesną komedyę niemiecką. Mamy tu na myśli oczywiście nie tylko zewnętrzną stronę dramatycznej budowy, ale szczególnie sposób przeprowadzania rzeczy, przygotowywanie zawikłań i sposób rozwiązywania. Co do pierwszego, widzimy u autorów lepszych formułę zapożyczoną z niektórych dzieł francuskich, t. j. rozpoczynanie od zawikłania samego, aby następnie w epizodycznych scenach. a co najgorzej w opowiadaniach zaznajomić słuchacza z poprzedniemi okolicznościami. W ręku mistrza forma ta jest w komedyi szczególnie bardzo przydatną, ale wymaga wielkiej sztuki w utrzymaniu zajęcia aż do końca, wielkiej zręczności dyalogowania, aby wpleść ekspozycyą naturalnie, a niby nie umyślnie, — ale talenty średniej miary rzadko mogą się szczęśliwie z tego zadania wywiązać. Za przykład weźmy E. Wicherta komedyę „Przyjaciel księcia“, sztukę mimo rozlicznych wad, górującą jeszcze nad masą miernych produkcyj.

Na małym niemieckim dworze, pojawia się człowiek zagadkowy. Posiada przyjaźń księcia, a żadnych dowodów tej przyjaźni, dowodów, jakimi panujący rozporządza, nie chce przyjmować. Książę poznał go w kąpielach i wziął na dwór z sobą. Całe otoczenie młodego władcy oczekuje trwożnie przyszłości, obawiając się wpływu dziwnego awanturnika. Aliści w dworku tego ostatniego pojawia się panna. bardzo ładna, — książę naturalnie zakochany w niej zaraz na zabój — przyjaciel wzbrania się popierać dalej ten stosunek, — usłużni dworzanie, widząc gniew księcia, aresztują podejrzanego przyjaciela i cóż się pokazuje?— Oto, od czasu wiedeńskiego kongresu rozdzieliły się dwie linie książęcego domu, młodsza objęła rządy po zmedyatyzowanej starszej, która żyje w Wiedniu. W ostatnich czasach chciano spór rodzinny załagodzić, żeniąc księcia potomka młodszej linii z księżniczką z linii starszej. książę jednak stanowczo nie chce tego małżeństwa. Otóż ów awanturnik, dr. Malthus, przyjaciel księcia, jest sam członkiem linii starszej. który wszedł pod obcem nazwiskiem na dwór, młodych do siebie zbliżył, dynastyę pogodził, a zakochaną parę błogosławiąc i sam sobie żonę znajduje.

Całą tę historyę opowiadają nam niektóre osoby z domieszką wielu historycznych szczegółów i całym aparatem drobnych intryg dworskich, znanych z powieści i noweli Hackländera. Niezbędna druga para kochanków w półcieniu, kilku starych dostojników i dam dworskich, ot i komedya gotowa.

A jest to sztuka na prawdę lepsza jeszcze od bardzo wielu, przynajmniej budzi jakieś zajęcie, charaktery rysowane poprawnie, a sytuacya chociaż naciągnięta, ale nie pozbawiona godności.

Winą główna jest jej pretensyonalność, — materyału, z którego można było wysnuć zabawną anegdotę i kilka zręcznych dowcipów, użył autor na komedyę, którąby chciała i obyczaje malować i demokratycznej niby tendencyi służyć i charaktery psychologicznie przedstawiać, — nic też dziwnego, że mu się z tego nie wiele udało.

Rozwikłanie intrygi w komedyach tego zakroju nie wychodzi po za miarę kuzynków z Surinam, lub wujaszków z Nowego-Yorku, którzy od dawna wyręczali autorów niemieckich w rozwiązywaniu trudności i zawikłań przez nich nagromadzonych.

Pomyślniej nieco udają się rzeczy, które tak wysokich pretensyi nie mają, które chcą zabawić anegdotą, nie sięgając w dziedziny tendencyi, albo gdy ją potrącą przypadkiem. przeskakują zgrabnym zwrotem w powszedniość płaską, ale śmieszną. Zgrabnych jednak pisarzy na tem polu nie wiele, niedołężnych całe szeregi. Prócz Wicherta wyżej wspomnianego, wymienić tu trzeba spółkę Gustawa Mosera i Franciszka v. Schönthan, których fabrykaty z życia pruskich poruczników i wesołych nicponiów i na naszej scenie przedstawiono, L' Arronge'a, dawniejszego wspólnika Mosera, autora pięcioaktowego obrazu Mein Leopold i komedyi dr. Klaus, Michała Klappa, którego komedya Rosenkranz i Guldenstern, również graną była w Krakowie. Niedawno znany epiczny poeta Juliusz Wolff wystąpił również z komedyą: „Podatek za starokawalerstwo“ która mimo błędów licznych. dość przychylne pozyskała przyjęcie.

Dodajmy do tego szczupły dość zakres historycznej komedyi, datującej się od „Pitta i Foxa“ Gottschalla, a zniżającej się ku Schaufertowi i jego dziełu: „Szach królowi“, komedyi rzadko tylko po za receptę Scribego wybiegającej; — zaliczmy jeszcze obrazy ludowe i krotochwile lokalnego znaczenia, a wyczerpiemy cały obszar komedyi. Żniwo niewielkie, bo też pole to najmniej zapewne dla narodowego geniuszu Niemców dostępne. — Nie brakło usiłowań do rozszerzenia horyzontu dla muzy komicznej, zstępowano do ludu, do niższych sfer mieszczaństwa. chwytano się politycznych wypadkow chwili bieżącej, ale w żadnym kierunku pomyślny nie ukazał się rezultat. Zresztą nietylko w chwili obecnej grunt komedyi tak się płonnym w Niemczech przedstawia, ten dział sztuki zawsze był tylko naśladowaniem, mniej lub więcej udanem, ale samodzielnego kierunku, któryby i za granicami Niemiec mógł obudzić zajęcie, dotąd nie wydał.

Rzućmy okiem na całość. Wydeptywanie dawnych ścieżek, trzymanie się dawnych wzorów, przerabianie obcych myśli jest charakterystyką epoki, talentów przetwarzających i popularyzujących zdobycze wcześniejszych okresów nie braknie tam podobno nigdy, ale oddawna nie widać nikogo. ktoby genialnym pomysłem nadał literaturze to, czego jej brakuje t. j. związał ją z życiem, od którego odeszła, tracąc pod nogami grunt realny, a chwytając się wątłej deski naśladownictwa. *Dr. L. G.*

ko część jego, tyczącą się Szlaska. Sprawę zaś plantacyjną podamy jutro.

Popis. W dniu 14 maja w niedzielę o godzinie w pół do 10 przed południem rozpocznie się w sali muzeum techniczno-przemysłowego w zabudowaniu klasztornem XX. Franciszkanów popis roczny uczniów, uczęszczających do tutejszej szkoły rzemieślniczej, a to po nabożeństwie, które się odbędzie w kościele OO. Franciszkanów tegoż dnia o godzinie 8-tej rano.

W ciągu popisu otrzymają najpilniejsi uczniowie nagrody w książeczkach Kasy Oszczędności z fundacyi dra Dietla na ten cel przeznaczonej.

Magistrat zaprasza niniejszem pp. majstrów wszelkich rzemiosł do udziału w nabożeństwie i przysłuchaniu się popisowi.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło 10 bm. posiedzenie zwyczajne, na którem mówił najpierw dr. Machek o użyciu jodoformu w chorobach ocznych i przedstawił kilku chorych lekiem tym w klinice okulistycznej z korzyścią leczonych. Następnie przedstawił prof. Korczyński dwóch chorych z swojej kliniki i objaśnił ich cierpienia, poczem mówił o wodzie i soli morszyńskiej, wykazując na podstawie tak rozbiorów chemicznych, jakoteż i doświadczeń, zrobionych w klinice lekarskiej wyższości tej wody nad innemi znanemi wodami gorzkiemi, jakoteż wyższości soli morszyńskiej nad solą karlsbadzką.

Walne zebranie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, odbyło się dnia 8 maja r. b. w sali radnej Magistratu. Na zebraniu był także obecnym ks. biskup Dunajewski jako protektor stowarzyszenia.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia prof. dr. Zoll jako przewodniczący powitał zgromadzonych przemową, w której wykazał rozwój stowarzyszenia i podniósł szczególniej tę okoliczność, że stowarzyszenie chociaż ma na celu tylko dzieci chrześciańskie, doznaje poparcia nawet ze strony izraelitów i że w innych także miastach kraju naszego zawiązują się podobne stowarzyszenia. W ciągu $4\frac{1}{2}$ letniego istnienia, stowarzyszenie rozdało 1089 par butów, 350 par trzewików, 172 kaftanów, 378 paltotów, bluz i surdutów, 1024 książek a obdzieliło temi i innemi drobniejszemi rzeczami 2078 dzieci.

Nastąpiło potem odczytanie sprawozdania sekretarza i podskarbiego za r. 1881, z których dat szczegółowych nie podajemy, bo zwykle wszelkie dochody i rozchody stowarzyszenia ogłaszane bywają w dziennikach przez przewodniczącego.

Dyrektor szkoły na półwsiu Zwierzynieckiem Badeńczyk uczynił wniosek, aby stowarzyszenie działalność swoją rozciągnąć chciało i na jego szkołę. Motywa jego przemówienia były ważne, ale sprzeciwił się wnioskowi dyrektor Maciołowski a to z przyczyny, że fundusze stowarzyszenia tak są skromne, że dotąd w Krakowie na 10 potrzebujących dzieci, zaledwo jedno zaopatrzonem być może. Tego samego zdania był także p. Ignacy Żółtowski. Dr. Cyfrowicz oświadczył się zaś za odesłaniem wniosku do Wydziału, któryby zdał z niego sprawę na najbliższem posiedzeniu. Za tym wnioskiem oświadczyli się dr. Warschauer i wiceprezydent miasta dr. Schmidt. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek dyrektora Maciołowskiego.

Nastąpiły potem wybory do Wydziału i wybrano ponownie dawniejszych jego członków, tylko w miejsce prof. dr. Zatorskiego, który oświadczył, że z powodu zajęć wyboru do Wydziału przyjąć nie może, obrano dyr. Maciołowskiego.

Przy końcu dr. Warschauer podziękował Wydziałowi za gorliwą jego działalność.

Towarzystwo dramatyczne nasze, którego zapowiadany wyjazd do Petersburga był długi czas wątpliwym, obecnie — jak się dowiadujemy — nieodwołalnie opuszcza Kraków. Towarzystwo dawać będzie przedstawienia w Pawłowsku pod Petersburgiem. Kraków jednak nie będzie pozbawiony w zupełności teatru, bo podobno organizuje się jakieś towarzystwo, które w opuszczonym przez naszych artystów teatrze, dawać będzie przedstawienia, o czem podamy dokładniejszą wiadomość w właściwym czasie.

Sprawa teatru krakowskiego, znalazła w Wiedniu pomyślne rozwiązanie. Rząd zrzeka się na używanie starego budynku przy ul. Szczepańskiej przez lat kilka i oddaje go gminie na własność pod zastrzeżeniem, że ta przez ten czas wystawi sobie nowy teatr. Do września mają być adaptacye wymagane pod względem bezpieczeństwa ogniowego w dawnym budynku ukończone tak, aby kurs zimowy o zwykłym czasie mógł być rozpoczętym.

Stowarzyszenie „Zgoda" urządza w niedzielę dnia 14 b. m. majówkę na Bielanach, na którą członków Stowarzyszenia i ich rodziny zaprasza.

Dwie nowe budowle w Krakowie oddane będą z nadchodzącą jesienią na użytek publiczny mianowicie: dom Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej i zakład Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Koletek. Oba budynki piękne i okazałe. Trudno tylko zrozumieć, dla czego dom Towarzystwa Dobroczynności jest trzechpiętrowym, gdy — jak wiadomo — do zakładu tego przyjmowani są starcy, nie mający niżej lat 60. dla których przeto chodzenie po piętrach jest niemożebnem.

Pociąg spacerowy przybędzie z Wrocławia do Krakowa w pierwszy dzień Zielonych Świątek. — Szląsk co rok urządza sobie takie wycieczki dla zwiedzenia Krakowa i Wieliczki po zniżonych cenach; tylko Kraków nie może wykołatać u zarządu kolei północnej spacerowych pociągów.

Na dochód pani Józefy Woleńskiej — jak pisze *Dziennik Polski* — odbędzie się przedstawienie w sali kasyna miejskiego, w którem wezmą udział artyści krakowscy pani Antonina Hoffmann i p. Arwin. W poniedziałek zaś d. 15 b. m. wystąpi pani Hoffmann w komedyi Sardou: „Rozwiedźmy się".

Karol Miarka, który w interesie Kółek rolniczych przybył do Lwowa opuścił wczoraj to miasto żegnany serdecznie przez liczną publiczność różnych warstw. Platon Kostecki odczytał w salonie I klasy wiersz pożegnalny, a grono z nadobnych Lwowianek wręczyło mu bukiet. Miarka dziękował za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Ogród zoologiczny założonym będzie w Poznaniu. Obywatel Jachel pożyczył Towarzystwu 4500 marek, za które to pieniądze towarzystwo zakupi w Berlinie i Hamburgu kilkanaście zwierząt, a między innemi wielbłąda, srebnego lisa, dwie hyjeny i 60 gatunków ptaków. Na członków Towarzystwa przystąpiło dotąd 50 Polaków.

Z Pragi czeskiej. Do mającego się otworzyć w przyszłym roku szkolnym uniwersytetu czeskiego w Pradze ciągle przybywają nominacye sił naukowych. Jednocześnie zaś reprezentanci wydziałów wybierają sami zarządy, jako to dziekanów i ich zastępców. W dniu 9 maja na skutek reskryptu ministra oświaty zebrali się w sali Carolinum przedstawiciele czeskiego wydziału prawnego: dr. Randa, dr. Ott, dr. Zucker i dr. Haniel; z nadzwyczajnych profesorów: dr. Gundling, dr. Talirż; z docentów: dr. Storch, dr. Kaizl. Jednogłośnie dziekanem obrany został dr. Ott, a jego zastępcą dr. Zucker.

Z turnieju szachowego w Wiedniu. Przy pierwszym starciu się Zuckertort odniósł zwycięstwo nad Hrubym. — Winiawer dał swemu przeciwnikowi partyę za wygraną.

Nagrodę konkursową udzieliło w tym roku Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu dnia 3 maja dr. Aleksandrowi Semkowiczowi ze Lwowa za opracowanie dziejów polskich Długosza. Nagroda wynosi 1800 franków. Na rok 1884 ogłoszono konkurs na temat; „o sejmowaniu i liberum veto w dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Obrywanie chmur, pożary od piorunów i miejscowe powodzie nawiedzać znowu zaczynają Czechy, Szląsk i Morawę. W Bystrzycy na Szląsku pruskim dnia 6 bm. przy takiem przerwaniu chmury kilkanaście osób utraciło życie. W pobliżu stacyi Koś skutkiem pęknięcia grobli stawowej woda zalała tak znaczną przestrzeń, że musiano wstrzymać ruch pociągów.

Podróżnik afrykański, kapitan Cechi, powróciwszy po latach pięciu do Włoch, ojczyzny swojej, miał posłuchanie u króla i królowej, którzy go na obiad potem zaprosili. Następnie był przedstawiony Ojcu św., który prosił go, aby usiadł, co dotąd tylko panującym przysługiwało — i rozpytywał go o szczegóły podróży. Kapitan wręczył tak królowi i królowej jak i papieżowi różne ciekawe dary i osobliwości z Afryki. Jest on, zdaje się, zapalonym miłośnikiem podróży, skoro zdecydował się w 25 dni po ślubie opuścić swoją małżonkę i nie widzieć jej przez całe pięć lat.

Dwieście osób oskarżonych o nadużycia przy dostawie prowiantów dla armii pod Plewną, zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych.

Krokodyl w Cisy. Z menażeryi w Szolnok wymknął się krokodyl i ukrył się w nurtach Cisy. Dla amatorów kąpieli letnich nie bardzo to przyjemny taki gość i sąsiad w rzece.

Komitet wsparcia wychodźców żydowskich z Rosyi utworzył się w Krakowie pod przewodnictwem p. Alberta Mendelsburga. Składki przyjmuje przewodniczący komitetu tudzież administracye miejscowych dzienników.

Naczelnik konnej marynarki górskiej. W godności tej, niepraktykowanej dotąd przez nikogo, przedstawił się w Paryżu jakiś jegomość. Organa bezpieczeństwa publicznego uważały za stosowne wyznaczyć mu na miejsce urzędowania — dom obłąkanych i zaaplikować mu tusze zimne. Po paru dniach chory wyleczył się o tyle, że nie tylko mógł opuścić zakład, ale nadto pozabierać ztamtąd na pamiątkę zegarki, pieniądze i inne wartościowe przedmioty. Jak się pokazało był to wytrawny rzezimieszek, który udanem obłąkaniem ułatwił sobie wstęp do domu obłąkanych, aby tam dokonać operacyj swoich.

Bankiet dla Grisel'a, który się odbył 10 maja, szczególny w Paryżu budzi interes. Prosty ten człowiek, maszynista od lat trzydziestu, przed dwudziestu kilku laty przedstawiony był do orderu legii honorowej za to, iż nie usłuchawszy rozkazów, uratował życie 120 osobom. Podczas ciemnej nocy 25 listopada 1827 roku prowadzony przez niego pociąg, przybył do stacyi Mid le Comte w departamencie Allier. W chwili, kiedy naczelnik stacyi dał rozkaz do odjazdu, Grisel dosłyszawszy niezwykły jakiś szum w pobliskiej rzece, zawołał, iż się z miejsca nie ruszy, ponieważ nie jest pewny mostu. Zagrożono mu wypędzeniem ze służby, a w kilka minut później, gwałtownie przybierająca woda w rzece zniosła most, i dzięki przytomności umysłu Grisel'a i jego odwadze w stawieniu oporu starszemu, pasażerowie zawdzięczali swe ocalenie. Od owego czasu przedstawienie do orderu dzielnego maszynisty, który pozostał dotychczas na swem skromnem stanowisku, odpoczywało na półkach ministeryum, aż nakoniec pan Raynel minister robót publicznych za Gambetty, dostawszy ów papier do rąk jakimś wypadkiem, przyznał nareszcie Grisel'owi tak zasłużony krzyż.

Stowarzyszenie buchhalterów i subjektów wyznania mojżeszowego we Lwowie uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu w publikacyach swych używać języka polskiego. Inne stowarzyszenia izraelickie tamże zdążają także do całkowitego spolszczenia się. Pocieszający to objaw do zlania się z narodowością naszą.

Skrzynki pocztowe mają być w Wiedniu zaprowadzone przy tramwajach, celem dogodności dla mieszkańców.

Książe Jussupoff, ochmistrz cesarskiego dworu — jak pisze *Fremdenblatt* — przeznaczył 6000 r. s. srebrem za napisanie najlepszego dzieła historycznego o panowaniu Aleksandra II. Pytanie tylko, co ofiarodawca rozumie pod najlepszem, czy w tem pojęciu mieści się także pisanie szczerej prawdy? Wnosząc ze sfer, z których wychodzi nagroda, będzie tu chodziło o napisanie najlepszego panegiryku dla Aleksandra II w formie historycznej.

Na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych w Rzymie, która ma się odbyć w zimie, będzie urządzoną także wystawa sztuki starożytnej.

Temat do powieści. Słynna z piękności wieśniaczka z okolicy Mamestie na Bukowinie idąc przez most w czasie burzy ze swoją przyjaciółką, została wraz z nią zabitą od pioruna.

Proces Ringteatru wychodzi poszytami, ozdobionemi illustracyami, według stenograficznych zapisków pod redakcyą Aleks. Zaitza. Pierwszy zeszyt wyszedł już na widok publiczny.

Biblioteka Warszawska podaje projekt zjazdu (kongresu) księgarzy polskich w Krakowie celem wyzwolenia naszego handlu księgarskiego od zależności niemieckiej.

Na uroczyste otwarcie kolei Gotarda rozesłano już ozdobne zaproszenia z herbami Niemiec, Francyi i Szwajcaryi. Uroczystości trwać będą od 21 do 24 bm. W program ich wchodzą przejażdżki koleją i statkami, uczty i mowy.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Przy szpitalu powszechnym w Tarnowie, posada prymaryusza oraz dyrektora zakładu z roczną pensyą 800 złr. 2) sekundaryusza z roczną pensyą 400 złr. i dodatkami a mianowicie wolnem pomieszkaniem w zakładzie, wiktem, opałem i światłem — termin do 5 czerwca b. r.

Repertoar tygodniowy

Sobota, 13 maja: „Rodzina Fourchambault", komedya w 5 aktach Augier'a.

Niedziela, 14 maja. „Czartowska ława", obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
11	2 p.	11·6	747·2	Z.	5·8	pochmurno
	10 w.	8·0	48·9	„	13·4	„
12	7 r.	8·8	48·7	„		„

Dział ekonomiczny.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że pragnąc ułatwić chodowcom koni i bydła obesłanie wystawy, postanowił by wystawy koni i bydła osobno się odbyły — mianowicie: wystawa koni ma trwać dni 4 i rozpocząć się z dniem otwarcia wystawy, a zamkniętą być dnia 3 września b. r. — równocześnie z nią odbędzie się wystawa owiec i trzody; — wystawa zaś bydła będzie trwać dni pięć, to jest od dnia 6 września do końca wystawy.

Dalej uwiadamia P. T. Wystawców, że w dziale okręgowej wystawy, w której wystawcy z całego kraju będą premiowani, rozdane zostaną następujące premie:

1. Dyplom honorowy.
2. Medal srebrny rządowy.
3. Medal bronzowy rządowy.
4. List pochwalny;

zaś w dziale wystawy krajowej, wyjąwszy grupy bydła rogatego:

1. Dyplom honorowy z premiami prywatnemi lub medalem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.
2. Medal srebrny rządowy.
3. Medal bronzowy.
4. List pochwalny.

Co się tyczy premiowania grupy bydła rogatego, rozdzielono je w następujący sposób, mianowicie:

1). Na premiowanie całych obór większych właścicieli, dla których przeznacza się 3 premie:

1. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości 250 złr.
2. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości 200 złr.
3. Dyplom honorowy i medal c. k. galic. Tow. gospodarskiego.

Kompetujący o powyższe nagrody za całe obory, mają zadość uczynić warunkom jakie wszystkim chodowcom, którzy się na wystawę zgłosili, równocześnie pocztą komitet rozesłał. Innym chodowcom na żądanie warunki te przysłane zostaną.

2). Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła większych właścicieli, w którem prócz ogólnych premii jeszcze nagrody pieniężne w łącznej kwocie 250 złr. według uznania komisyi sędziów rozdane zostaną.

3). Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła mniejszych właścicieli, w którem rozdane będą: 2 premie po 50 złr., 4 premie po 25 złr., 10 premii po 10 złr. w. a.

W dziale zaś ogrodniczo-sadowniczym postanowił komitet prócz nagród ogólnych rozdać 4 premie mianowicie: 1 w kwocie 8 dukatów; — 2 w kwocie 5 dukatów; — 3 w kwocie 4 dukatów; — 4 w kwocie 3 dukatów.

Pierwsza premia daną zostanie temu wystawcy, który okaże się doborowemi okazami z działów warzyw, owoców i produkcyi nasion, jeszcze dla działu pszczelnictwa przeznacza komitet 1 premię w kwocie 8 dukatów za najlepszy miód do picia. Oprócz powyższych nagród rezerwuje sobie jeszcze komitet wyznaczenie i dla tych jak niemniej dla innych działów premii pieniężnych.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu

Kraków, 12 maja.

(Sprawozdanie *Reformy*. *M.*)

Nagle znaczne obniżenie się temperatury, jakie przed kilku dniami nastąpiło, wzbudzając obawy, że przy dłuższem trwaniu powstrzyma normalny rozwój wegetacyi i dla zasiewów szkodliwem stać się może, było przyczyną, że z początkiem tego tygodnia w handlu zbożowym za granicą stalsza zapanowała tendencya, która jednak z chwilą, gdy te obawy okazały się nieuzasadnionemi, ustąpiła miejsca poprzedniemu słabemu usposobieniu.

W ogóle przeto panuje obecnie w handlu zbożowym stagnacya, która i na dzisiejszym targu tutaj objawiła się, gdyż oflarowanie przewyższając znacznie rzeczywiste potrzeby, w większej części nie napotyka żadnego odpływu i deprymująco oddziaływa na ceny. Pszenica stosunkowo lepiej jeszcze trzyma się w cenie, żyta jednak coraz trudniejszy ma odbyt.

Płacono:

Pszenica biała	10·50	11·40
„ czerwona	11·—	11·50
„ żółta	10·50	11·—
Żyto	6·50	7·20
Jęczmień browarny	—·—	—·—
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·—	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Wiedeń, 11 maja.
Pszenica na wiosnę, 12·15 — 12·20, na maj, czerwiec 12·15—12·20, na jesień 10·97 — 11·—. Owies na wiosnę 7·85 — 7·90 Owies na jesień 7·——7·03 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·——9·25. Żyto na wiosnę 8·45—8·50. Żyto na jesień 8·35—8·40. Kukurudza na maj, czerwiec 7·57—7·60, gotowa 7·65—7·70.
Spirytus 32·25—32·50.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy, iż nadszedł tam rozkaz bezzwłocznego rozpoczęcia robót fortyfikacyjnych, o których dawniej donosiliśmy.

Ambasador austryo-węgierski hr. Wolkenstein po przybyciu do Petersburga złożył pierwszą wizytę Giersowi. W parlamencie niemieckim całe Koło polskie złożone z 18 posłów głosować będzie za monopolem tytoniowym. W ogóle głosować ma za nim óśmdziesięciu deputowanych.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 12 maja. Łahoł i lekarz Naumowicz zostali uwolnieni od oskarżenia.

Lwów, 12 maja. Kursują tu fałszywe guldeny papierowe, policya wyłapała ich już wiele.

Napływ żydów do Brodów wzmaga się bardzo, komitet ma trudności przy wysyłce do Hamburga skutkiem braku okrętów, nadto komitet amerykański zajęty pomieszczeniem oświadczył, że tygodniowo może przyjmować tylko 500 osób.

Brody, 12 kwietnia. Wczoraj odbył się wybór burmistrza w miejsce p. Alfreda Hausnera. Adwokat Orustein nie przyjął kandydatury — poczem p. Julian Gomoliński jednogłośnie został wybrany. (Jest to wybór, którego miastu Brodom z całego serca powinszować możemy. P. Gomoliński jest gorliwym patryotą, czego całem życiem swem dał dowód — o dobro miasta dbały, nieposzlakowanej prawości charakteru, w całem postępowaniu swem wobec wszystkich sprawiedliwy — cieszy on się niepodzielnem zaufaniem całej ludności brodzkiej, bez względu na wyznanie. Jeżeli kto, to on z pewnością będzie mógł wiele zdziałać w kierunku zjednoczenia — które w tamtejszych zwłaszcza stosunkach jest pierwszorzędnem zadaniem. Przyp. Red.)

Wiedeń, 12 kwietnia. Lewica Izby poselskiej przygotowuje projekt do ustawy, orzekającej iż przy opodatkowaniu kas oszczędności odsetki bierne mają być odliczane. Lewica spodziewa się poparcia tego wniosku przez całą Izbę.

Wiedeń, 12 maja. Co do interwencyi w Egipcie oczekuje dyplomacya wniosku ze strony mocarstw zachodnich.

Wiedeń, 12 maja. Zmiana statutów galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, została zatwierdzoną.

Praga, 12 maja. Według doniesienia *Politik*, zamierza komisya oszczędnościowa wnosić przeniesienie uniwersytetu z Czerniowiec do Berna.

Berlin, 12 maja. *Post* umieszcza gwałtowny artykuł z powodu prześladowania żydów rosyjskich, wymierzony przeciw Ignatiewowi, który jest moralnym sprawcą rozruchów, dodaje, że ruch prawdopodobnie zwróci się także przeciw Niemcom, ostatecznie zaś wyjdzie na korzyść nihilistów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 maja. W Izbie poselskiej przedkłada Prażak projekt ustawy o udzieleniu bankowi krajowemu dla Galicyi, Lodomeryi wraz z W. ks. krakowskiem pozwolenia ściągania zaległości hipotecznych z pomocą władz politycznych. Przedłożenie to w pierwszem czytaniu przekazano komisyi prawniczej. Minister oświaty żąda kredytu dodatkowego do budżetu na r. 1882 w celu zakupienia kilku realności przytykających do wiedeńskiej politechniki. Taryfę cłową przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wiedeń, 12 maja. Posiedzenie Izby poselskiej: W obradach nad kredytem pacyfikacyjnym wnosi Wolfram, aby kredyt ten pokryć zupełną wyprzedażą aktywów wspólnego skarbu. Po wywodach ministra skarbu, odrzucono ten wniosek 167 głosami przeciw 111 — a przyjęto wniosek rządowy w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto też austryacko-serbską konwencyę o żeglugę i zaliczkę z funduszu państwa dla wystawy w Tryeście w kwocie 100,000 złr.

Wiedeń, 12 maja (urzędowe). Fmp. Jowanovicz donosi dnia 11 b. m. — że celem oczyszczenia południowo-zachodniej części Krywoszy z powstańców — zarządzono z Zubczy patrolowanie. Oddziały pozostające pod komendą podpułkownika Monari, dotarły dnia 8 b. m. do Prasa, w okolicę poniżej Wicizub — inne obsadziły Risu. Pierwsza miejscowość silnie była obsadzona przez powstańców, z którymi Monari podjął walkę. Potyczka odnowiła się nazajutrz rano i trwała do pół do czwartej po południu. Gdy o tym czasie oddział wojska, zostający pod dowództwem gen. majora Kobera z Wysoko, Glawica i Zubar dotarł do Wicizub — a inny oddział z Orien przez Rowcze wysłany, zajął wzgórze Parna na tyłach powstańców — potyczka skończyła się rozproszeniem rokoszan. Ile ludzi stracili, niewiadomo — dotąd bowiem brak bliższych szczegółów. Straty wojsk: jeden szeregowiec piechoty poległ — jeden jest ciężko raniony, a trzech lekko. Wszyscy są z 22 pułku.

Wiedeń, 12 maja. Wspólny minister Bylant odjeżdża dziś popołudniu do Pesztu.

Buda-Peszt, 12 maja. Izba poselska przyjęła taryfę cłową w ogólnem głosowaniu imiennem 184 głosami przeciw 116 — poczem załatwiła w szczegółowej rozprawie pozycye 1 do 43 (przedmioty sztuki) bez zmiany.

Buda-Peszt, 12 maia. Izba posłów przyjęła bez zmiany całą taryfę cłową.

Berlin, 12 maja. Sejm pruski został wczoraj popołudniu królewskiem orędziem zamknięty przez ministra Puttkamera. Motywował on zamknięcie sejmu tem, iż ustawa o użyciu sum Welfów nie znalazła w Izbie poselskiej pożądanego szczegółowego omówienia, że przeto rząd po obradach nad innemi przedłożeniami nie spodziewa się pomyślnego skutku.

Petersburg, 12 maja. *Journ. de St. Petersb.* stwierdza, że doniesienia z Bułgaryi są znacznie przesadzone. Nie zaszło tam nic nadzwyczajnego. Gdyby stan kraju wzniecał jakie obawy, nie byłby książę odjeżdżał. Toż samo pismo donosi, że z powodu spraw egipskich toczy się żywa wymiana zdań pomiędzy wszystkiemi mocarstwami.

Petersburg, 12 maja. Rada ministrów przyzwoliła na budowę sybirskiej kolei żelaznej z Ekaterinenburg (gubernia permska) do Fiumni (gub. Tobolska).

Londyn, 12 maja. W Izbie gmin przedkłada Harcourt bill dotyczący zapobieżenia zbrodniom w Irlandyi. Bill zaprowadza w razie niepokojów okręgowe kolegia z 3 sędziów bez udziału przysięgłych i upoważnia policyę do aresztowań, rewizyi i wydalania cudzoziemców niebezpiecznych dla publicznego pokoju. Wicekrólowi nadaje bill prawo sumarycznego rozwiązywania tajnych związków, niedozwolonych zgromadzeń, i zamykania dzienników. Bill ma obowiązywać przez trzy lata. Harcourt zapowiedział projekt ustawy o regulacyi zaległych czynszów. Northcote przyrzeka zupełną pomoc rządowi ze strony opozycyi. Parnell ubolewa nad srogością billu, który jeszcze bardziej będzie bezskuteczny, niż obowiązująca ustawa wyjątkowa. Poczem bill przyjęto w pierwszem czytaniu 327 głosami przeciw 22.

Londyn, 12 maja. W Ballina w Irlandyi, dzierżawca objąwszy w dzierżawę włości odebrane innemu został kilku strzałami śmiertelnie raniony. Parnellowi przydzielono osobną straż policyjną z powodu nadsełania mu licznych listów z groźbami.

Londyn, 12 maja. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że między Anglią i Francyą nastąpiła dzisiaj wymiana not dyplomatycznych w sprawie Egiptu. Głównem dążeniem rządu angielskiego jest ochrona życia i mienia poddanych angielskich. Pełnomocnik w Kairze nie żądał dotychczas żadnej pomocy od rządu, o zarządzonych środkach poinformował Portę i inne mocarstwa.

Londyn, 12 maja. Campbell mianowany sekretarzem admiralicyi, Courtney sekretarzem skarbu.

Londyn, 12 maja. Dzienniki poranne wyrażają zadowolenie z powodu nowego billu wyjątkowego dla Irlandyi. *Times* przyjmuje ten bill jako śmiałe i stanowcze usiłowanie przywrócenia powagi prawa w Irlandyi, i zapobieżenia takim zbrodniom, jak morderstwo w Fenix-Park.

Londyn, 12 maja. Daily Telegraph dowiaduje się, że mocarstwa rozważają projekt, ażeby Porta wysłała do Egiptu dostateczną liczbę wojsk tureckich, celem przywrócenia porządku.

Londyn, 12 maja. Parnell sformułował cel swej polityki w ten sposób, iż ma być utworzona W. Brytyjska konfederacya, w którejby Irlandya zajęła takie stanowisko, jak Kanada albo Australia.

Paryż, 12 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych odpowiada Freycinet na zapytanie Villeneuve'a w sprawie egipskiej. Przyrzeka, że w 14 dniach przedłoży korespondencyę dyplomatyczną. Stwierdza, że stan rzeczy w Egipcie jest wyjątkowy, gdyż ministerstwo rewoltuje się przeciw kedywowi. Francya chce utrzymać niezależność Egiptu, i nieprzyłączy się do żadnego kroku, któryby ją uszczuplił. Dzięki zupełnemu porozumieniu z Angliją niezależność ta będzie utrzymaną. Wypadki egipskie mogą nabrać znaczenia, zachwiejającego równowagę Europy, dla tego też porozumienie z mocarstwami jest w sprawie tej koniecznem. Mocarstwa uznają przewagę Francyi i Anglii w Egipcie. Porozumienie z mocarstwami nada Francyi wielką siłę, ażeby zapobiedz ewentualnościom. Rząd przyjmuje odpowiedzialność w obec kraju za wierne spełnienie obowiązków. Villeneuve dziękuje za wyjaśnienia, na czem tę sprawę zakończono.

Kairo, 12 maja. Między kedywem a ministrami, którzy zupełnie władzy jego nie uznają i ze swemi intencyami się nie kryją — zerwane są wszelkie stosunki. Nie ma już mowy o dymisyi Mahmuda i Mustafy. Sułtan telegrafował do kedywa, pochwalając jego postępowanie, i wzywając go, by się niczego nie obawiał. Porta będzie bezzwłocznie działać w porozumieniu z mocarstwami.

(Prywatne po zamknięciu numeru.)

Poznań, 12 maja. *Dziennik Poznański* ogłasza tajne pismo Drentelna do Ignatiewa, w którem proponuje wywłaszczenie Polaków i żydów.

Dziennik proponuje ogólną składkę narodową po 10 fenigów dla tutejszego polskiego teatru.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 12 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·65
„ srebrna „	77·50	77·50
„ złota „	94·30	94·55
5% Austr. Renta pap. nowa	92·75	92·60
4% Węg. „	89·25	89·05
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·—	130·25
„ „ 1864	174·—	174·—
„ premiowe węg.	117·50	117·50
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·52	$9·52\frac{1}{2}$
Marka	58·65	58·65
Dukat	5·64	5·63
Ruble papierowe	121·62	121·50
Lombardy	145·—	144·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	827·
„ kredytowe	346·25	343·75
„ Karola Ludwika	312·—	311·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·—
„ Koszycko-Bogum.	150·—	149·—
„ Północno zachodnie	208·—	208·—
„ Anglo Banku	129·—	129·—
5% Obligacye indem. gal.	101·—	10[illegible]·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	164·50

Berlin dnia 12 maja 1882.		
Wiedeń	170·40	170·40
Banknoty	170·50	170·50
Warszawa	206·40	206·25
Ruble	206·90	207·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·75	63·70
4% „ likwidacyjne	54·80	54·80
Akcye Karola Ludwika	133·87	133·12
„ kredytowe	593·50	588·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*.
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 12/5.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 35	121 75
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 60	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 51	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	100 50	101 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	101 75
4	„ „ „ „ „	87 50	88 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 70
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 70
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 70
	Lwów, dnia 11/5.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	320 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 35	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	87 50	89 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 50	103 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 30	99 85
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 85	101 25
	Wiedeń, dnia 11/5.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	76 65	76 80
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota „ „ 100	94 55	94 70
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 25	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	174 25	174 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	172 50	173 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	146 25	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	89 05	89 20
5	„ pap. „ „ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ 100	117 50	118 —
—	„ „ „ 50 „	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	110 25	110 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie „ 100	99 75	100 75
5	Obligacye indemnizac. (Galicy) „ 100	100 75	101 25
5	„ Siedmiogrodzkie „ 100	99 25	99 75
5	„ Węgierskie „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870 za złr. 100	114 —	114 25
5	„ „ „ 1878 „ 100	104 —	104 50
—	Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ 100	[illegible]	[illegible]
3	Serbskie po 100 franków „ 100	37 50	38 —
0	Tureckie po 400 „ 100	[illegible]	[illegible]
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. ost. złote za złr. 100	119 40	119 90
3	„ „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
6	„ Banku hipotec. gal. „ 100	102 25	102 75
5	„ „ z 10% prem. „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ 100	99 75	100 25
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ 100	— —	— —
7	„ „ „ 36-letn. „ 100	— —	— —
6	„ „ „ 18-letn. „ 100	— —	— —
5½	„ „ „ 20-letn. „ 100	— —	— —
4	„ gal. tow. kred. ziem. „ 100	90 —	90 50
5	„ „ „ „ „ 100	100 50	100 75

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne . . . za złr. 100	102 50	103 50
6	„ „ „ 15-letnie . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . „ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 60	94 80
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta . . na 300 złr. w. 100	93 90	94 20
	Ferdynanda północn. na 1000 złr. 100	106 50	107 —
	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. 100	100 30	100 50
	Koszyc.-Bogumińskie na 300 złr. 100	99 25	99 50
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. 100	93 90	94 25
	„ „ z r. 1872 na 300 złr. 100	96 25	97 —
	Rudolfa na 300 złr. 100	95 15	95 40
	Siedmiogrodzkie na 300 złr. 100	100 75	101 —
	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. 100	130 50	131 —
	„ „ na 200 złr. 100	113 50	114 —
	Przemysko-Łupk. I. Em. na 300 złr. 100	93 25	93 50
	Nordosty na 200 złr. 100	103 75	104 —
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 75	177 25
	Klary . . . na 40 złr. m. k.	41 —	41 50
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. m. k.	111 75	112 25
	Insbruck na 20 złr. w. a.	— —	— —
	Keglewich na 10 złr. m. k.	— —	— —
	Krakowskie na 20 złr. w. a.	19 60	20 —
	Lublańskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. m. k.	42 50	43 —
	Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
	Rudolfa na 10 złr. m. k.	19 25	19 75
	Salm na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
	Salcburgskie na 20 złr. m. k.	— —	— —
	St. Genois na 40 złr. m. k.	47 25	47 75
	Stanisławowskie na 20 złr. m. k.	— —	— —
	Trystyńskie na 100 złr. w. a.	— —	— —
	„ na 50 złr. w. a.	— —	— —
	Waldstein na 20 złr. m. k.	— —	— —
	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	— —	— —
	AKCYE BANKOWE.		
	Anglobank . . . na 120 złr.	128 40	128 70
	Bankverein Wiener. na 100 złr.	118 40	118 70

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	243 —	244 —
5	Kredytowe dla haudlu i przem. na 160 złr.	339 75	340 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	333 —	334 —
5	Hipoteczne galic. na 200 zł.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 zł.	— —	— —
5	Landerbank na 200 zł.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 zł.	827 —	829 —
5	Unionbank na 200 zł.	127 60	127 80
	AKCYE KOLEJOWE.		
	Albrechta na 200 zł.	— —	— —
	Alföld Fiume na 200 zł.	172 50	173 —
	Ferdynanda Nordbahn na 1000 zł.	2665 —	2670 —
	Franciszka Józefa na 200 zł.	195 50	196 —
	Karola Ludwika na 200 zł.	311 —	311 50
	Koszycko-Bogumińsk. na 200 zł.	150 —	150 50
	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 zł.	165 —	165 50
	Morawsko-szląskie centr. na 200 zł.	— —	— —
	Prag Duzer na 200 zł.	— —	— —
	Rudolfa na 200 zł.	169 —	169 50
	Siedmiogrodzkie na 200 zł.	— —	— —
	Staatseisenbahn państwowa na 200 zł.	334 50	335 —
	Lombardy (Südbahn) na 200 zł.	143 75	144 —
	Ungar. Gal. I. Przemyśl-Łupk. na 200 zł.	— —	— —
	Nordosty na 200 zł.	164 25	164 50
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Fraukówki	9 52	9 53
	20-ta Markówka	11 71	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 70	9 80
	Funty szterlingi	11 97	12 —
	Tureckie liry złote	11 20	11 40
	Banknoty niemieckie	58 60	58 65
	Ruble papierowe	1 21	1 22
	Warszawa, dnia 11/5.		
5½	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	100 —
6	Kupony	— —	— —
5	Listy likwidacyjne	88 —	88 50
4	Kupony	— —	— —
	„ miasta Warszawy Em. I	93 70	93 —
	„ „ IIa	92 —	92 70
	„ „ IIIa	91 20	91 95

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*